

François Lelord
Hektor i tajemnice życia



Przełożyła Agnieszka Trąbka

WYDAWNICTWO
W A M

Był sobie kiedyś chłopiec o imieniu Hektor.

Hektor miał tatę, także Hektora, więc – dla odróżnienia – rodzina często nazywała chłopca „Hektorkiem”. Mogłoby go to denerwować, ale mama i tata zwracali się tak do niego odkąd przyszedł na świat i zdążył się już do tego przyzwyczaić. Nawiasem mówiąc, czy nadanie synowi takiego samego imienia jak ojcu i, co więcej, poprzedzanie go określeniem „mały” albo zdrabnianie nie będzie dla dziecka problemem w przyszłości? Czy nie stanie się źródłem kompleksów i potrzeby, żeby wszystko robić tak jak tata albo wręcz przeciwnie – spełniać różne głupstwa, żeby tylko postępować odwrotnie niż ojciec?

Czy rodzice Hektorka nie powinni przypadkiem zapytać o zdanie psychiatry, zanim wybrali mu takie imię?

Otóż nie, ponieważ jego tata sam był psychiatrą! (Psychiatrzy nigdy nie pytają swoich kolegów o zdanie w sprawie wychowania dzieci, a nawet gdyby pytali, niekoniecznie mieliby zaufanie do ich odpowiedzi).

Psychiatra to piękny zawód, ale wieczorem nie można opowiedzieć rodzinie, jak minął dzień, można zdradzić tylko część z tych wszystkich interesujących rzeczy, o których mówią ludzie. To się nazywa przestrzeganie tajemnicy zawodowej.

Hektorek był dumny ze swojego taty: po pierwsze tata był lekarzem, a Hektorek wiedział, jak trudno jest nim zostać, po drugie tata zawsze wyglądał na spokojnego, trochę tak, jakby był najsilniejszy na świecie i nigdy nie musiał się denerwować.

Mama Hektorka miała na imię Klara i chłopiec uważał, że ma najlepszą mamę na świecie. Kiedy taty nie było jeszcze w domu, a mama wracała wcześniej z biura, Hektorek często prowadził z nią długie rozmowy. On opowiadał, co przydarzyło mu się w szkole, a mama zawsze go słuchała, nawet jeśli akurat sprzątała czy gotowała. Kiedy mówił, że był miły dla kolegi, z którego wszyscy się wyśmiewają, albo że dobrze odpowiedział podczas lekcji, mówiła: „Brawo, Hektorku!” i dawała mu buziaka. Ale nierzadko dawała mu także buziaki bez powodu, mówiąc: „Mój mały Hektorku!”, a on czuł się wtedy bardzo szczęśliwy.

Mama słuchała go znacznie częściej niż tata, co było zabawne, bo przecież zawód taty polegał właśnie na słuchaniu ludzi, podczas gdy zawód mamy, z tego co Hektorek rozumiał, głównie na pisaniu. Mama pracowała czasem wieczorem na komputerze i kiedy tata wołał ją: „Chodź pooglądać z nami telewizję!”, mama odpowiadała: „Nie, muszę skończyć prezentację na jutro”. Te prezentacje przypominały trochę Hektorkowi wywołanie do tablicy w szkole, mama miała szefów, którzy mogli jej dać dobrą albo złą ocenę.

Mama ciężko pracowała, ale lubiła też gotować i zawsze robiła pyszne potrawy, takie jak smażony kurczak z frytkami, szynka z purée, sałatka z pomidorami i tuńczykiem, a także mnóstwo warzyw gotowanych na parze z odrobiną oliwy z oliwek. Zawsze dbała o to, żeby Hektorek i tata jedli dużo warzyw, za którymi oni za

bardzo nie przepadali, dlatego przygotowywała przeróżne tarty z warzywami, po to żeby dania bardziej im smakowały.

Pewnie się już domyślacie, że Hektorek miał w życiu szczęście, miał więcej szczęścia niż większość dzieci: mieszkał z obojgiem rodziców, jego tata miał dobrą pracę i nie groziło mu bezrobocie, mama dobrze gotowała i ona także miała bezpieczną sytuację zawodową. Rodzina siadała razem przy stole do posiłków, a od czasu do czasu tata grał z synkiem w piłkę.

Ale szczęście, jak to na pewno wiecie, jest sprawą względną. Nawet będąc w tak dobrej sytuacji, Hektorek nie zawsze czuł się szczęśliwy, bo przecież życie wcale nie jest łatwe.

– Życia trzeba się nauczyć – mawiał często tata i dodawał – lepiej zacząć wcześniej, bo nigdy nie wiemy, ile czasu nam zostało.

Za każdym razem, kiedy tata to mówił, mama Hektorka odpowiadała:

– Ojej, mógłbyś się powstrzymać od tego rodzaju komentarzy.

Hektorek nie do końca rozumiał, co mama miała na myśli, ale bardzo spodobało mu się to zdanie. Pewnego dnia, kiedy nauczyciel powiedział do niego: „Hektor, postawiłem ci dwóję, bo najwyraźniej w ogóle się nie nauczyłeś”, ten odpowiedział: „Mógłby się pan powstrzymać od tego rodzaju komentarzy”. Potem jego rodzice zostali wezwani do szkoły na rozmowę z nauczycielem, psychologiem szkolnym i pracownikiem socjalnym.

Hektorek się nauczył, że *Kiedy się coś mówi, trzeba pamiętać, do kogo się to mówi*, i była to pierwsza poważna lekcja w jego życiu.

Zauważył, że tata często zapisywał swoje myśli w małym notesie, który zawsze miał przy sobie. Hektor pomyślał, że on też będzie zapisywał wszystkie lekcje życia w notesiku i że pewnego dnia pokaże je mamie i tacie, a oni pewnie będą z niego bardzo dumni.

Oto opowieść, jak Hektor uczył się życia.